

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/150046,Anna-Czocher-Rozpacz-nasza-była-ogromna-rodziny-aresztowanych-podczas-okupacji-n.html>
27.02.2026, 22:32

Anna Czocher: „Rozpacz nasza była ogromna” – rodziny aresztowanych podczas okupacji niemieckiej

Przeżywanie utraty bliskich osób nie wiąże się wyłącznie z czasem konfliktów zbrojnych. Niemniej doświadczenie okupacji niemieckiej ziem polskich w latach 1939-1945 odcisnęło silne piętno na sferze domowej.

13.09.2021



Trzech Polaków aresztowanych w Gdańsku po napaści Niemiec na Polskę, wrzesień 1939 r. Fot. AIPN

Destrukcyjna domowa spowolowana utratą bliskich nabrała nowych cech związanych z terrorem stosowanym przez okupanta. Aresztowanie i śmierć tysięcy więźniów oznaczały gehennę dla ich rodzin.

Terror stosowany przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa dotyczył potencjalnie wszystkich polskich mieszkańców (tekst nie będzie poruszał tematyki związanej z zagładą Żydów). Niemniej do więzień i obozów trafiali przede wszystkim mężczyźni, zwłaszcza młodzi i w średnim wieku. Szacunkowo przyjmuje się, że stanowili dwie trzecie aresztowanych w okupowanej Polsce. Udziałem rodzin, a w szczególności pozostałych na wolności kobiet, było mierzenie się z czasową lub nieodwracalną utratą mężów, ojców, synów, co wywoływało boleśnie odczuwane następstwa w aspekcie psychicznym i materialnym.

Pierwszy wstrząs

Pierwszym wstrząsem był moment aresztowania. „Nie umiem opisać szoku, jaki przeżyliśmy”, napisała jedna z kobiet. Rodziny, w tym małoletnie dzieci były niejednokrotnie świadkami brutalności stosowanej wobec zabieranych z domu najbliższych. Do tego dochodził strach przed kolejnymi represjami:

„Zaczęłam się strasznie bać, że pewnie przyjdą i po mnie, dziecko zostanie bez rodziców”.

Poszukiwanie informacji

W pierwszym okresie po uwięzieniu koncentrowano się na ustaleniu miejsca pobytu aresztowanego, poszukiwaniu kontaktu z nim. Nawet gdy rodzina lub znajomi byli świadkami aresztowania, nie oznaczało to otrzymania wiadomości o miejscu przetrzymywania więźnia i jego dalszych losach. Okupacyjne więzienia i obozy były miejscem ścisłej izolacji. Kontakty ze światem zewnętrznym były zabronione, a więźniom politycznym nie przysługiwała pomoc prawna ani możliwość odwołania się, gdyż pobyt w więzieniu i obozie najczęściej nie był wynikiem kary sądowej, a obowiązujące regulaminy były fikcją. Poszukujący informacji o uwięzionych byli w zasadzie zdani na samych siebie, na własną przedsiębiorczość i wytrwałość, czasami na łut szczęścia. W niemieckich urzędach bardzo niechętnie udzielano informacji. Wiadomości szukano za pośrednictwem RGO lub osób, które uważano za wpływowe. Szczególnie cenne były listy lub inne wiadomości przekazane z więzienia lub obozu bezpośrednio od aresztowanego.

Próby niesienia pomocy

Po ustaleniu miejsca przebywania uwięzionego podejmowano próby niesienia pomocy i starania o uwolnienie.

„Wysyłałam paczki żywnościowe i pieniądze, więc moje życie koncentrowało się wokół tych spraw jako najważniejszych”

- wspominała żona aresztowanego Mariana Górkiewicza.

Starając się o uwolnienie więźnia podejmowano konkretne działania - pisano podania, szukano kontaktów z osobami, które, jak wierzono, mogły pomóc, wręczano olbrzymie łapówki. Karolina Lanckrońska napisała:

„Na te cele zostały wydane olbrzymie pieniądze polskie w ciągu długich lat okupacji. Oczywiście cel bywał osiągnięty nadzwyczajnie rzadko. Działo się to zwykle tak: po aresztowaniu zjawiał się w mieszkaniu u żony lub znajomych ktoś z «propozycją pomocy». Obiecywano zwykle, że jeśli w danym dniu [...] będzie złożona ściśle określona, bardzo duża suma - więzień będzie zwolniony. Z początku zrozpaczone rodziny - zwykle kobiety, matki czy żony - sprzedawały ostatnią biżuterię czy złote dolary, czy dzieła sztuki i składały okup. Normalnie gestapowiec już potem nie pokazywał się więcej, kilka razy rzeczywiście nastąpiło zwolnienie, zdarzało się to jednak tak rzadko, że z czasem ten sposób wyludzania pieniędzy stawał się coraz trudniejszy”.

Staraniom o zdobycie informacji lub uwolnienie towarzyszył strach, by nie pogorszyć sytuacji aresztowanego, by podejmowane zabiegi nie przyniosły efektów odwrotnych do zamierzonych.

Toteż bliscy zabiegający o pomoc dla aresztowanych lub ich uwolnienie przechodzili od intensywnej aktywności do stanów apatii.

[Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł